

Ks. Marian SZYMONIK, *Filozoficzne podstawy kategorii godności człowieka w ujęciu personalizmu szkoły lubelskiej*, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 2015, ss. 389.

Autor powyższej pozycji ks. M. Szymonik, dołożył do myśli filozoficznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego nie tylko znaczną liczbę stron (389), ale i, co ważne i cenne, nader poważny namysł autorski, który odnosi się do personalizmu realizowanego w filozoficznej szkole lubelskiej.

Omówienie prezentowanej książki determinuje nas do zatrzymania się przy jego autorze, ks. Marianie Szymoniku. Urodzony w 1964 r., decyduje się on na studia teologiczne w Częstochowskim Seminarium Duchownym w Krakowie, które kończy w 1989 r. święceniami i uzyskaniem magisterium. Następnie będąc na studiach filozofii w Lublinie, w 1999 r. finalizuje je pracą napisaną pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Stanisława Wielgusa na temat: Bogdana Suchodolskiego koncepcja człowieka. Tak promotor pracy, jak i jej recenzent (ks. Ignacy Dec), czy Bogdan Suchodolski, którego doktorant uczynił przedmiotem naukowej refleksji, wyraziście ks. Szymonikowi towarzyszą. Oni wszyscy wskazywali i pogłęбили myśli o szkole lubelskiej, która od początku podejmowała się przybliżania godności człowieka w perspektywie personalizmu. Echem studiów lubelskich ks. Szymonika stały się pozycje: *W kierunku demokracji personalistycznej* (2010) i *Szukając natchnienia wiary...* (2011).

Nie zdumiewa więc to, że ks. Szymonik sięga do nader interesującego tematu filozoficznego, mianowicie lubelskiej szkoły filozoficznej, która nieomal od początku mierzy się z człowiekiem i jego godnością. Szkoła ta bowiem nigdy nie przestawała wracać do uprawiania filozofii klasycznej, ale starała się ją pogłębiać, poszerzać o rodzące się współcześnie nauki szczegółowe, jak ks. Józef Majka nazywa je w swej *Metodologii* (1981). Ks. Szymonik swoiście doprowadza do ożywienia rozważań ludzi, których myśl nieomal przez całe życie była związana ze szkołą lubelską. Idzie tu o jej początki, czyli lata 1950 – 1966 i takich filozofów jak: M.A. Krąpiec, S. Świeżawski, J. Kalinowski, M. Kurdziałek, K. Wojtyła, S. Kamiński oraz pierwsi ich uczniowie: M. Gogacz, F. Wilczek, A.B. Stępień, M. Jaworski, W. Stróżewski, B. Dembowski, J.Z. Zdybicka, S. Kowalczyk, S. Majdański, T. Kwiatkowski i im bliscy. Jak zauważa autor pracy, już w drugim etapie (1967 – 1980) filozofia europejska koncentrowała się na filozofii minimali-

stycznej, nieautonomicznej. Stąd lubelska myśl starała się o wypracowanie nowej wersji filozofii klasycznej, by mogła stanowić barierę dla propagowanej w Europie i w Polsce filozofii marksistowskiej, głoszącej projekt, który miał być realizowany w ustroju politycznym tzw. sprawiedliwości społecznej. Szkoła lubelska tym bardziej i pilniej, ale i głębiej była konsekwentnym kontynuatorem wartości personalnych, zaś idee tej szkoły znalazły swoiste zwieńczenie w trzecim okresie (1981 – 2004) – wszak coraz więcej propagowanych przez nią myśli było obecnych w życiu społecznym, a pośrednio i politycznym.

Rozważania o człowieku na KUL-u dojrzewały. Wymienieni wcześniej autorzy dodawali wiele swych przemyśleń, przez co lubelska szkoła pęczniała, ale miała też swą specyfikę, bo „[...] twórców i przedstawicieli szkoły lubelskiej łączy autonomiczne, maksymalistyczne i metafizycznie zorientowane rozumienie filozofii”, pisze autor (s. 12). Jest to zapowiedź struktury omawianej pozycji, bo wskazuje po pierwsze na naturę człowieka, dalej na metafizyczne podstawy natury ludzkiej i po trzecie na godność osoby ludzkiej jako fundament porządku społeczno-kulturowego. W tym kontekście jest przez autora książki przywołany ks. Stanisław Janeczek (s. 13), który jakby w tej powstałej i realizującej się szkole lubelskiej wskazuje na mniejsze „szkoły”, jak te o nurcie metafizycznym (antropologia filozoficzna, filozofia religii, filozofia kultury, estetyka, filozofia dziejów). Następnie autor przybliża nurt skupiający się na historii filozofii, dalej na metodologii (logika, metodologia, teoria poznania), wreszcie na etyce i ostatnim aspekcie rozwoju szkoły, to jest filozofii przyrody. Obok nazwisk związanych bezpośrednio ze szkołą filozoficzną KUL-u, trzeba wspomnieć profesorów z Krakowa, czy Warszawy, zwłaszcza w zajmujących się kosmologią, ale i innych jak: ks. K. Kłósak, ks. M. Lubański, ks. M. Heller, B. Halaćzek, ks. Z. Hajduk, H. Szonert, ks. Sz.W. Ślaga, ks. J. Turek, M. Wnuk, ks. S. Zięba, J. Zon.

Nie ulega wątpliwości, iż słusznie autor przybliżanej pozycji powiada, że będzie się w niej też sięgać, do rozważań we francuskiej myśli filozoficznej, którą reprezentują E. Mounier, J. Maritain i po części G. Marcel, M. Scheller. Nie tylko dywagacje francuskich filozofów stały się przedmiotem rozważań polskich myślicieli, „w literaturze przedmiotu pojawiają się nazwiska Bierdajewa, Frankla, Arendt, Michalskiego, Legutki czy Przełęckiego” (s. 15). *Ipsa facto*, ks. Szymonik słusznie odpiera zarzuty, jakoby szkoła lubelską była ciasną uczelnią, bez moż-

liwości otwarcia drzwi i nie uwspółcześniała dywagacji, które już były podjęte. Więcej, nie starała się aktualnie, *hic et nunc*, dać odpowiedzi na pytanie: *Quanta es nobis via?* Z tym pytaniem po części stara się uporać ks. Szymonik w swej pracy.

Nim przejdziemy do tego swoistego jądra dysertacji, warto zwrócić uwagę na wstęp tej pracy, bo tam jak zwykle w tego rodzaju opracowaniach ukazuje się problem badawczy. Czytamy tu, iż „podejmuje się próbę metafizycznego uzasadnienia godności osoby ludzkiej, jakie odnajdujemy w twórczości Karola Wojtyły – Jana Pawła II i Mieczysława Krąpca. Wydaje się, że obaj autorzy wnieśli największy wkład w ukazanie filozoficznej koncepcji człowieka” (s. 15). I dodaje autor, iż „centralnym zagadnieniem zaś antropologii filozoficznej jest kategoria godności osoby ludzkiej, stanowiąca o wyjątkowości bytu ludzkiego” (tamże). Zadaniem, jakie stawać będzie przed tak postawionym problemem badawczym, będzie ukazanie różnic między tymi dwoma autorami, ale nade wszystko tego, co ich łączy, gdy kreślą godność człowieka jako istoty rozumnej, która jest obdarzona wieloma cechami, których wykorzystanie może świadczyć o rozwoju i bogactwie osoby ludzkiej.

Stan badań nad tym tematem przywołuje ks. Szymonik przez wskazania bibliografii naukowej, którą będzie stosować w prowadzonej refleksji. Pierwsza grupa prac to źródła autorstwa Wojtyły – papieża Jana Pawła II i Krąpca. Zestawienie to wskazuje zdecydowanie na przewagę liczebną dzieł profesora Krąpca w stosunku do Wojtyły – Jana Pawła II. Ta różnica jest zrozumiała i uzasadniona, wszak Krąpiec po habilitacji (1957 r.) publikował wiele i to przez pół wieku!, zaś Wojtyła od habilitacji (1953 r.) praktycznie tylko do 1957 r. kiedy to został kardynałem, bo duszpasterstwo bardzo go wówczas absorbowало. Widać to wszystko w cennym *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, opracowanym przez ks. A. Bonieckiego, które *de facto* wskazuje na nikłe możliwości pracy naukowej Wojtyły od nominacji. Owszem, jako papież będzie się wypowiadać w kwestiach naukowych, jednak tych refleksji nie będzie można porównywać z wcześniejszymi Wojtyły, czy późniejszymi naukowymi dywagacjami Krąpca. Ten lubelski profesor będzie mieć większe możliwości naukowych i osobistych wywodów, o czym świadczy bibliografia Krąpca.

Obok tych dokumentów źródłowych, słusznie przedstawieni są inni przedstawiciele szkoły lubelskiej (s. 361-367). To wzbogaca literaturę podstawową, naprowadza także na literaturę pomocniczą, którą autor

podaje na kolejnych 12 stronach, dostarczając bogatą plejadę nazwisk i pozycji dotyczących zapowiedzianego problemu badawczego.

Bowiem czytamy: „Dokonując analizy porównawczej dorobku Wojtyły i Krąpca, chcemy, mimo różnic w sposobie filozofowania obydwu autorów, ukazać elementy wspólne w aspekcie opracowania zagadnienia godności człowieka. Zasadniczym elementem wspólnym łączącym obie koncepcje człowieka jest wierność klasycznej tradycji filozoficznej, która przejawia się w szukaniu metafizycznego rozumienia ludzkiej osoby i związanej z tym rozumieniem godności każdego człowieka” (s. 16). Tak pojmowany problem badawczy znajduje merytoryczne odzwierciedlenie w kolejnych częściach pracy.

W części pierwszej pragnie autor przedstawić filozoficzne tło badawcze fenomenowi człowieka. Stąd kreśli najpierw metodologiczny aspekt podejścia do tego zagadnienia, by ukazać miejsce człowieka w filozofii klasycznej, a więc tradycji filozofii, która najbardziej koncentrowała się właśnie na człowieku. Dojdzie w tej refleksji do *spiritus movens* lubelskiej szkoły filozoficznej (s. 87-89), a będzie to specyficzna, bo chrześcijańska antropologia. Jednak, co podkreśla ks. Szymonik, personalizm Akwinaty, w ujęciu Krąpca i Wojtyły, nie jest jedyną doktryną personalistyczną. Zwracają na to uwagę rodzimi autorzy, jak: Granat, Suchodolski, Kowalczyk, a już wcześniej pisali o tym zagraniczni myśliciele (Mounier, Maritain) czy inni twórcy europejscy. Uprawiana w Lublinie filozofia stara się przybliżyć byt ludzki we wszystkich dymensjach, stąd Bartnik i jego szkoła podkreślają personalizm jako naukę o człowieku, czyli antropologię personalistyczną. Pytając o ten rodzaj antropologii, ks. Szymonik nie tylko przywołuje różne rodzaje personalizmu, ale i wskazuje na krytykę tomizmu. „Najsilniejszy nurt tej krytyki to oczywiście filozofia analityczna i dzisiejsze kierunki postmodernistyczne. Nie należy jednak zapominać, że w łonie samego chrześcijaństwa (ściśle samego Kościoła katolickiego) tomizm jest kontestowany” (s. 94). Bowiem dla myśliciela brytyjskiego B. Russella „w Tomaszu z Akwinu niewiele jest prawdziwie filozoficznego ducha” (tamże). To powtórzy analityk rodzimy K. Twardowski, bo filozofia Tomasza, to nauka wiary wyrażanej pojęciami Arystotelesa, do których sięga Akwinata.

W szeregu krytyków tomizmu jako fundamentu omawianej szkoły jest także nasz rodak, abp J. Życiński, ale określony przez ks. Szymonika jako życzliwy krytyk tej myśli. „Wydaje się, że szanse tomistycznego personalizmu we współczesnej kulturze wzrosną dzięki dwom czynni-

kom. Po pierwsze, współcześni tomiści muszą nadal, w duchu swego mistrza, wysoko trzymać sztandar otwartości intelektualnej, nie dając pola intelektualnym modom ani nie dając się zepchnąć do zakrystii. Drugi czynnik to wola współpracy ze strony nowoczesnych kierunków filozoficznych, które zdobędą się na wysiłek odróżnienia w chrześcijańskiej doktrynie tego, co filozoficzne, od ujęć teologicznych” (s. 104). Tak dokonywany namysł, to obrona wolności nauki, która tworzy nowe wizje współczesnego poglądu na świat, ale także akceptacji chrześcijańskiego etosu, który jest nam nie tylko dany, ale i zadany jako szansa. Życiński podejmując tu myśl Tomasza z Akwinu, bardziej pochylał się nad współczesną filozofią i jak mówi, idzie za dewizą Uniwersytetu w Cambridge: *Hinc lucem et pocula sacra* – „Stąd światło (czerpiemy) i święte puchary (nauki)”. Tym światłem jest chrześcijaństwo, zaś nauką jest myśl w pucharach wiedzy, czyli rodzące się tendencje filozoficzne.

Swoistym jądrem, istotą rozważań ks. Szymonika jest część druga, w której rysuje on metafizyczne podstawy godności osoby ludzkiej u Wojtyły i Krąpca. Najpierw przywołuje pierwszy parametr osoby, czyli duszę, następnie ciało i w takim kontekście zmierza ku integralnej koncepcji osoby. Ten byt osobowy posiada dymensję transcendencji, co omawiani autorzy łączą z pojęciem transcendentaliów (s. 179), dobijając do trzech wartości: prawdy, dobra i piękna. Krąpiec odnosi to do greckiej kategorii „kalokagathia”, łączącej dobro z pięknem, którego manifestacją jest rozumne, czyli cnotliwe postępowanie człowieka. Więcej, autor książki ks. Szymonik dochodzi za Krąpcem do wniosku, iż „spontanicznie uznawane ideały «kalokagathia», «humanitas», «perfectio», «cultura» znajdują swe uzasadnienie w refleksji nad ludzką rzeczywistością i w dorobku filozofii klasycznej (s. 180). Tak rozumiana personalistyczna „kalokagathia” z biegiem czasu dostarcza ludzkich twórców, jak: czyny, produkty, dokonania, dzieła sztuki, akty społeczne i gospodarcze, osiągnięcia kultury duchowej.

W tym kontekście dobra i zarazem piękna, co więcej, kultury, która wyrasta jako dzieło człowieka, jest podjęta sprawa śmierci, jako spełnienia każdej osoby. Przybliżając szkołę lubelską i jej poglądy w tym zakresie, wskazuje ks. Szymonik na protest przeciw rugowaniu ze świadomości transcendencji dywagacji filozoficznych na temat śmierci. Idzie nie o sam fakt śmierci, ale także o towarzyszące jej okoliczności, jak i stany terminalne - cierpienie i ból. Do finału można się zbliżyć biernie (śmierć biologiczna), ale także czynnie, „to osobowe przeżycie,

polegające na dokończeniu, dopełnieniu osobowych dążeń człowieka” (s. 190) – uważa Krąpiec. W ten sposób człowiek postrzegany jest jako byt dynamiczny, rozwijający swe potencjały wewnętrzne, takie jak: poznanie, miłość, wola. Tu widać to, co w sferze fizycznej niemożliwe, a co w wymiarze duchowym jest finalizowaniem i dopełnianiem się człowieka.

Niemniej za Przełęckim trzeba zadać pytanie, które ks. Szymonik cytuje: „Na czym polegać ma szczęście zbawionych oraz sam fakt wiecznej męki potępionych?” (s. 192). Przełęcki teoretyzuje: Nie móc nigdy umrzeć, być skazanym na wieczne istnienie, wydaje się czymś zatrważającym – nawet gdyby miało to być życie w jakimś sensie maksymalnie szczęśliwe. Idealem wydaje się nie niemożliwość śmierci, tylko śmierć zgodna z naszą wolą. Nie chcemy być zmuszani do tego, aby żyć wiecznie; chcemy żyć tak długo, jak pragniemy (tamże). Czy godzić się z nim i jego koncepcją śmierci i życia? Oto pytanie, które jawi się w tej pracy.

Owa refleksja jest na tyle interesująca, że współczesny filozof Charles Taylor snuje swe idee na temat śmierci i pyta, czy faktycznie człowiek może znaleźć się w miejscu odrzucenia – piekle. Porównuje myśl ludzką na ten temat przed reformacją religijną oraz po niej i powiada: „Dzisiaj z pewnością bardzo niewielu wierzących przyjmuje tak przerażającą wizję sądu, dla wielu wizja potępienia jest odpychająca. [...] Z tego co mówię, nie wynika, że trzeba się wyzbyć pojęcia piekła. Pytanie o to jak je rozumieć, jest naprawdę poważne. Istnieje jego sens minimalny, który zakłada, że piekło jest możliwością dla ludzi, którzy Boga odrzucają. Ta możliwość to warunek ludzkiej wolności, którą Bóg obdarzył człowieka. Czy jednak ktokolwiek znajdzie się w piekle? Tego nikt nie wie”¹. „Krąpiec – pisze ks. Szymonik – mówi ostatecznie o trzech łonach życia człowieka, którymi są: łono matki, łono ziemi i życie w łonie Boga jako spełnienie człowieka” (s. 197). Te sprawy stają się nader cennym akcentem omawianej pozycji i oczekują kolejnych refleksji filozoficznych.

Trzecia część pracy odsyła nas do rozważań na temat godności osoby ludzkiej, jako fundamentu porządku społeczno-kulturowego. Uwzględnienie godności osoby, to zarazem próba oceny człowieka, który jako *homo socialis*, a więc żyjący w interakcjach z indywidualum, czy społeczeństwem – pisze ks. Szymonik. Wojtyła – zdaniem autora – dotykał tych zagadnień, gdy „przedstawił pełny obraz uczestnictwa, na

¹ Ch. TAYLOR, *Widok z ziarnkiem gorczycy*, „Tygodnik Powszechny” 14 (2015), 32

który składają się dwie jego formy: relacja «ja» – «drugi» oraz relacja «ja» – «my». Doda, iż, „na gruncie personalizmu żadne zbiorowe «my» nie jest w stanie zagrozić godności poszczególnego «ja» i spełnianiu siebie” (s. 242). Jedną z form owego „my” jest przekonanie, że „właściwe budowanie porządku społecznego jest możliwe na podstawie starej, chrześcijańskiej wizji „człowieka jako bytu wolnego i osobowego – jako pierwszego suwerena”. [...] Człowiek w aspekcie swojego osobowego działania zachowuje suwerenność względem społeczności, szczególnie państwa (s. 254). Jednak jako *homo faber*, czy *homo socialis*, czy też współczesny *homo oeconomicus*, wkracza w dziedzinę rozdziału koniecznych środków, dóbr materialnych i realizacji celów osobowych. W obszarze takich spraw, ludzka jednostka winna się podporządkować obecnym strukturom społeczeństwa, czy prawom państwa. To, co podkreśla ks. Szymonik, to konieczność obecności w tych działaniach tak prawa naturalnego, jak i społecznego (państwowego) dla zachowania porządku moralno-prawnego.

Interesujące jest odwołanie się punkcie 4. tej trzeciej części pracy, do sprawy sumienia. Czytamy, że pomaga nam ono działać na co dzień, zaś „godności tej rozumowej instancji – napisze o sumieniu Wojtyła jako Jan Paweł II – oraz autorytet jej głosu i osądów wypływają z prawdy o moralnym dobru i złu, w którą sumienie ma się wsłuchiwać i ją wyrażać” (s. 270). Dlaczego? Bo w soborowym dokumencie „*Gaudium et spes*” zatwierdzonym w 1965 r. czytamy: „Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (KDK 16). Ta swoista definicja sumienia z przed pół wieku, to więcej niż „myśl złota i srebrna”, jak powiadają w wielkich zbiorach aforyzmów.

Warto tu przywołać sprawę, która wpisuje się w ten obszar refleksji porządku społeczno- kulturowego, jakim jest nauka o grzechu pierwotnym, wszak w wywiadzie na ten temat o. Krąpiec powiedział, że nasza natura jest skażona grzechem pierwotnym. *Natura vulnerata est*, jak często powtarzali myśliciele średniowiecza. Takich negatywnych skutków doświadczamy z chwilą urodzin, *in quo omnes peccaverunt* – mówi Jan Paweł II. Papież idzie za św. Pawłem, który pisze, iż przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć (Rz. 5, 12).

W pracy pojawia się często myśl grecka o trzech wartościach: dobra, prawdy i piękna. Tę ostatnią wartość po części rozważa ks. Szymonik, gdy podejmuje sprawę sztuki. Ba, wręcz zadaje pytanie w trzeciej części

pracy: czy sztuce wolno wszystko? (s. 319). Pytanie nader interesujące. Autor rozprawia się z tym zagadnieniem najpierw z punktu widzenia Wojtyły, bo to aktor, poeta i dramaturg, a potem filozof, teolog, wielki papież i mąż stanu (s. 320). Ten aspekt jego życia przywoływany jest za włoskim autorytetem, którym jest Rocco Buttiglione. Uważa on, że zwłaszcza refleksja poetycka Wojtyły towarzyszy refleksji filozoficznej. Na to składają się kolejne etapy życia krakowskiego kardynała, które nie były marnowane. Dramat *Przed sklepem jubilera*, czy wiersz *Kamieniołom* z 1956 r. to nic innego, jak poszukiwanie piękna, jak czynili to starożytni greccy myśliciele. Podpowiada ks. Szymonikowi nasz filozof Władysław Tatarkiewicz, iż już pitagorejczycy cenili muzykę i mistykę liczb. Piękno więc upatrywali w „harmonii, symetrii i proporcji” (s. 321). Czy te swoiste kryteria tej wartości są dziś przestrzegane przy ocenie piękna, sztuki? Oto jest pytanie. O tyle ważne, że często owocem współczesnej wizji piękna są nowe kościoły, które wiele pozostawiają do życzenia. Identycznie jest ze sztuką w zakresie nie tylko sakralnym, ale świeckim. Owszem, trzeba iść do przodu, jak jednak akceptować konsekwencje tak prezentowanej współczesnej sztuki? *Nescio quid maius nascitur Iliade* – „Nie wiem, co narodziło się większego od Iliady”, powiada Propercjusz. A może jednak?!

Reasumując, trzeba powiedzieć o odwadze autora w przygotowaniu tej pozycji, cierpliwości w zakresie poszukiwań i dogłębnym mierzeniu się z dwoma najpierw uczniami KUL-u, później profesorami i autorytetami w zakresie nauki, co zawsze charakteryzowało tę uczelnię. Ponoć od czasu rektora Krąpca powtarzano jego powiedzenie, jako domenę nauki: *Veritas in caritate*, ale nie wszyscy pracownicy to akceptowali, ba, wręcz krytykując rektora powtarzali inne: *Veritas in libertate*. Tak więc miłość (*caritas*) i wolność (*libertas*) bliskie są lubelskiej uczelni, gdzie dopełnił pisania tej pozycji ks. M. Szymonik.

Ks. prof. dr hab. Stanisław Pamuła